

## SŁONECZKO

Rok II

Warszawa, 17. IX. 1961

Nr 38

„WIERZĘ W ŚWIĘTY KOŚCIÓŁ  
POWSZECHNY“

(ciąg dalszy)

## 1. WŁADZA NAUCZANIA W KOŚCIELE

c) Apostołowie głosili wszędzie naukę Pana Jezusa.

Zaraz po zesłaniu Ducha Świętego Piotr św. przemówił do zgromadzonego przed Wieczernikiem tłumu i nawrócił około trzech tysięcy samych mężczyzn. W kilka dni później tenże św. Piotr mocą Pana Jezusa uzdrowił kalekę, kulawego od urodzenia, i znowu nawrócił swoim kazaniem około pięciu tysięcy ludzi.

Jako misjonarze pracowali również pozostali apostołowie. „Dzieje Apostolskie” o pracy apostołów mówią: „Codziennie też nie zaprzestawali nauczania w świątyni i po domach, głosząc dobrą nowinę o Jezusie Chrystusie”. Coraz też więcej nawracało się ludzi i przystępowało do Kościoła Chrystusowego, który apostołowie organizowali. Żydów, wśród których najpierw powstał Kościół Chrystusowy, ogarnął wskutek tego wielki gniew (Dz. Ap. 5, 42). „Całą Jerozolimę napelniacie nauką waszą” — mówili do apostołów (Dz. Ap. 5, 28). Zakazano więc apostołom głosić Ewangelię. Oni jednak nie usłuchali zakazu mówiąc: „Bardziej trzeba słuchać Boga, aniżeli ludzi. Bóg Ojców naszych wskrzesił Jezusa, któregoście wy zgładzili, zawiesiwszy na drzewie. Jego to Bóg wywyższył prawicą swoją na Pana i Zbawiciela, by skłonił Izraela do pokuty i dał mu odpuszczenie grzechów. A my jesteśmy świadkami tych

rzeczy i Duch Święty, którego Bóg dał wszystkim, co Mu są posłuszni..." (Dz. Ap. 5, 29-32)

Apostołowie i nowonawróceni chrześcijanie byli nie tylko prześladowani przez Żydów, ale i przez Rzymian i inne narody pogańskie. Ale Duch Sw. tak działał przez Swoją łaskę w świętym Kościele, że im więcej chrześcijan prześladowano, tym więcej nawracało się ludzi. I tak Kościół Chrystusowy wzrastał i wzrasta aż po dziś dzień.

d) Apostołowie przekazali władzę nauczania swoim następcom, czyli pierwszym biskupom.

Jako przykład, że apostołowie naprawdę przekazali władzę nauczania swoim następcom, podam wam wyjątek z listu św. Pawła do Tytusa, jego ucznia, którego mianował biskupem w Efezie: „Zaklinam cię przed Bogiem i przed Jezusem Chrystusem.. głoś naukę, nalegaj w porę czy nie w porę, przekonuj, proś, karć..., pilnuj obowiązku głoszenia Ewangelii, posługę swoją wypełniaj” (Tym. 4, 51-55).

Ks. E. K.

## BOHATERZY WESTERPLATTE

**M**ajor Sucharski, dowódca załogi Westerplatte, otworzył okno, przywołał kaprała Grabowskiego i rozkazał mu wytoczyć ukryte swoje działko i wyprowadzić na pozycje.

Rozkaz błyskawicznie został wykonany. Pod gradem kul, odłamków i grud ziemi działko zostało ustawione na stanowisku.

Żołnierze ładowali pociski, sprawdzali na oko celownik i strzelali w niemieckie gniazda karabinów maszynowych.

Po chwili, pod celnym ogniem kaprała Grabowskiego, milkło jedno gniazdo za drugim.

Major Sucharski z okna przez cały czas obserwował wyczyny dzielnego kaprała Grabowskiego, który pełen fantazji, walił rozradowany i uśmiechnięty za kanał celnie i skutecznie.

Major jednak nie poddawał się podnieceniu i nie dawał się unosić fantazji. Na zimno obliczał możliwości obrony i stosunek walczących. Ze smutkiem przewidywał tragiczny koniec wypieszczonej armatki Grabowskiego i całej załogi Westerplatte.

Minał pierwszy dzień bohaterskiej obrony. Niemieckie siły nie dały jednak odpoczynku polskim obrońcom. Od strony kanału, pod osłoną potężnych dział „Schleswig-Holstein”, nowe oddziały nieprzyjacielskie zaczęły atakować garstkę obrońców. Do walki przystąpiły również samoloty i zaczęły walić na wąski skrawek ziemi tony śmiercionośnej stali.

Po ataku samolotowym i ostrzeliwaniu z dział pancernika zdawało się Niemcom, że już nikt nie został przy życiu z polskiej załogi. Ale kiedy ruszyli do ataku, przywitał ich celny ogień karabinów maszynowych.

Coraz większa wściekłość ogarniała nieprzyjacielskich dowódców. Bez wytchnienia zaczęli pchać na polskie placówki coraz to nowe siły. Wszak obiecali Führerowi, że w ciągu godziny zdobędą to polskie gniazdo na Westerplatte. Omylili się jednak. Obrońcy okazali się niezwyciężeni.

Minał drugi dzień, potem trzeci, czwarty, piąty i szesty... Nad Westerplatte unosiły się dymy, płonęły budynki, waliły się betonowe umocnienia...

Świat podziwiał bohaterską walkę załogi Westerplatte. Komunikaty o obrońcach Westerplatte nadawały polskie i zagraniczne stacje radiowe. Na głowy zaś obrońców wróg sypał tony stali, siejąc śmierć i spustoszenie.

Nie zaczęło jeszcze świtać, kiedy zaczęła się potworna kano-nada artylerii pancernika „Schleswig-Holstein” ze wszystkich dział, jakie się na nim znajdowały. Po chwili odezwały się również baterie lądowe i innych mniejszych jednostek morskich. Powietrze zafalowało. Pociski wyły nad małymi schronami, kruszyły i rozwalaly resztkę wschodniego skrzydła bunkru. Huk i eksplozje pocisków rozsadały czaszkę i trudno było się zorientować, skąd strzelają. Żelazo leciało ze wszystkich stron.

Strzelnicze okienka zasypywane były co chwila fontannami ziemi i gruzu od wybuchu bomb. Ściany, za którymi ukrywali się strzelcy, nie były już zasłoną, chwiały się także.

Przerażone oczy zmęczonych strzelców szukały oczu dowódców. Ci jednak odwracali je, aby nie klamać.

Wobec takiego ognia byli bezsilni.

W strop bunkra, gdzie znajdowało się dowództwo obrony, trafiła nagle półtonowa bomba i wstrząsnęła całym budynkiem. Pierwsze piętro ze straszliwym loskotem zawałiło się i przygniotło swoim ciężarem puste izby żołnierskich sypialni.

Ranni otrzymali nowe rany. Kilku z nich poniosło śmierć od świeżych ran.

Rasiński, radiofonista, po naprawieniu radioodbiornika, prze-

kazał pozdrowienia dla załogi Westerplatte od marszałka Rydza-Śmigłego i od narodu

Plutonowy Baran spojrzął po kolegach i szepnął.

— Pozdrawia nas marszałek!... Śmieszne w nosie mamy jego pozdrowienia. Niech pomoc nam przesła, a nie pozdrowienia. Lepiej by pomyślał o amunicji i o menażce gorącej zupy, a nie o pozdrowieniach!

Zdanie kolegi podzielali również inni. Oni nie pragnęli w tej chwili sławy. Co ich tam obchodziło, że gdzieś tam ktoś na świecie dowiedział się, czy też dowie o ich bohaterkiej obronie.

— Uwaga! Uwaga! — zawołał Rasinski — Warszawa nas pozdrawia. Ale głos jego zginął zagłuszony nowym wybuchem.

Zadygotały ściany, jęknęły betonowe stropy, na które zwały się gruzy dachu i pierwszego piętra.

Po chwili Rasinski znowu powiedział:

— Niemiecki komunikat podaje wiadomość, że zostały już zajęte przez wojska zwycięskiego Wehrmachtu Toruń, Kielce i Kraków. Polacy poddają się na wszystkich odcinkach frontu.

— Coż do diabła tam się dzieje? — szepnął zdenerwowany porucznik Grodecki — Czy tam nie ma już nigdzie wojska? Gdzie jest sztab? Gdzie jest, u diabła, w tej chwili, w tej strasznej godzinie, wódz naczelny? Gdzie jest rząd?

Oficerowie spoglądali na siebie, a w oczach każdego z nich malowało się niewypowiedziane pytanie:

„Czy to już koniec?”

Jakby na przekór tej natrętnej myśli slychac było ogień nieustraszonego bunkra nr I, gdzie chorazy Grczman i plutonowy Buder, nic nie wiedząc o zajęciu Torunia, Kielc i Krakowa, piuli ogniem na nieprzyjacielskie pozycje.

Nazajutrz dzień wstał jasny, pogodny, słoneczny. Kapitan Dąbrowski, wychodząc po ostatnim ataku z bunkra, przerażony cofnął się z powrotem. Westerplatte było jedną wielką ruiną. Obdarte z kory drzewa jak białe piszczelce sterczały ku niebu. Gruzy i leje po bombach, zwaliska po magazynach splecione i rozwleczone po ziemi, druty wraz ze słupami.

Mijał szosty dzień oblężenia i obrony. Załoga przez ten czas żywiła się tylko konserwami, sucharami i zimną wodą. Z każdej chwili coraz bardziej dawał się odczuwać brak amunicji.

Oficerowie myśleli nawet o kapitulacji, chociaż tego słowa starali się głośno nie wypowiadać. Nie mieli już żadnej nadziei na poprawę sytuacji, na odsiecz, pomoc dla wyczerpanych westerplatteczków.

Obrona półwyspu Westerplatte traciła coraz bardziej realne znaczenie. Stawała się już tylko symbolem i demonstracją.

A przecież dla gestu, gdy wszyscy już ich opuszcili, nie wolno narazac na niechybną śmierć z tyłu niezwykłych ludzi, nie wolno w nieskonczoność przedłużać ich męczarni.

Major Sucharski zmęczony, blady, chodził po schronie i zbierał siły, aby powziąć decyzję. Trzeba było z tym skończyć. Tak przecież dłużej być nie mogło.

Ale jak przemówić do tych bohaterów? A jednak musi spełnić ten przykry obowiązek — myślał (c. d. n.)

J. PARWULSKI



Zarząd Ministrantów przy parafii Polskokatolickiej w Bolesławiu k. Olkusza ul. Główna 70.

*Przewielebny Księżu Redaktorze*

*Zarząd ministrantów przy Kościele Polskokatolickim w Bolesławiu pragnie za pośrednictwem „Rodziny” nawiązać ustawną łączność z ministrantami wszystkich parafii Polskokatolickich.*

*Dlatego prosimy o umieszczenie naszej notatki i zachęcenie ministrantów innych parafii, aby zechcieli do nas napisać o swojej pracy, wycieczkach itp. Ze swej strony postaramy się im odpisać, co słychać w naszej parafii i o naszym życiu.*

*Z pozdrowieniem chrześcijańskim Opiekun i Zarząd Ministrantów*

**Ks. Bugajski Marian  
Waszkiewicz Zygmunt  
Zuchowski J.**

Któż z nas słonka nie kocha  
 Kiedy tylko za świeci.  
 Jak radośnie na sercu.  
 Jak wesoło na świecie.

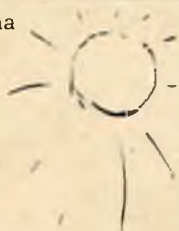
Słonko naszą nadzieją.  
 Słonko naszą otuchą.  
 Gdyby można pozbiierać  
 Szczerozłote okruchy.

Jak klejnoty przechować.  
 Niczym skarby bezcenne.  
 W kryształowej szkatułce  
 Słonka okruc promienny.

Ale jakże pozbiierać.  
 Szczerozłote okruchy.  
 Kiedy gasną pod wieczór.  
 Jak za wiatru podmuchem.

A jednak promień słonka.  
 Możesz sobie zaskarbić.  
 Cenniejszy nad klejnoty.  
 Cenniejszy ponad skarby.

Jeśli masz w sobie serce.  
 Dobre i milujące.  
 Cały świat się uśmiecha.  
 Kiedy słońce masz w sercu...





Olbrzymia raja (Montana biostris). Dziwne te stwory potrafią wyskakiwać z wody na wysokość 4 metrów, a ich szerokość dochodzi do 6 m. Zresztą porównajcie ich wielkość ze wzrostem ludzi stojących obok.



## MORSKIE DZIWY

Marsjanin? Stwór z zaświatów? Nie! Ta „fotogeniczna” twarz należy do ryby — pily — wielkiego i niebezpiecznego rozbójnika morskiego.

DO -

PEŁ -

MIAN -

KA

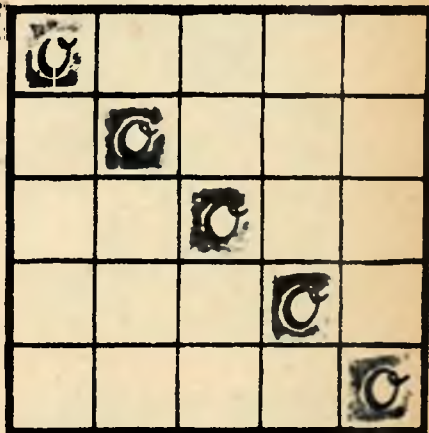
1.

2.

3.

4.

5.



W kratki kwadratu należy wpisać poziomo 5 wyrazów o podanym znaczeniu: 1) pływa po morzach i oceanach; 2) może być napełniony mąką, ziemniakami itp.; 3) ptak o szaro-czarnym upierzeniu, pospolity u nas; 4) ryba słodkowodna, bardzo smaczna; 5) służy do pisania.

### NAGRODZENI

Za prawidłowe rozwiązanie logogryfu „Dziewczynka” nagrody otrzymują:

**Roziel Wanda**, Strzyżowice 11, Belna 97, pow. Będzin, **Mosur Sabina**, Olkusz, Czarna Góra 26, **Garczek Teresa**, Myszków, Al. Wolności 5, woj. Katowice, **Bednarczykówna Leokadia**, Warszawa, ul. Topiel 29 m 15, **Kamińska Ewa – Maria**, Toruń, ul. Batorego 9 m 6, **Kick Zenon**, Zabrze, Szymanowskiego 5 6, **Dąbrowska Barbara**, Bydgoszcz, ul. Jackowskiego 18 8, **Derbin Wiesława**, Bielsko, ul. Słowackiego 2 7, **Barylewicz Danuta**, Kluczbork, ul. Mickiewicza 7.